



Na urlopowej trasie

Fot. J. LEŚNIEWSKI

ZYCLE

TYGODNIK
SPOŁECZNY PRZEMYSKIE

NR 31 (196) ROK V 4 SIERPNIA 1971 R. NAKŁAD 9163 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

Hasło: OBYWATEL CHCE WIEDZIEĆ

Interesują Cię sprawy gospodarki komunalnej i mieszkaniowej naszego miasta, masz wątpliwości, może propozycje, uwagi — napisz do naszej redakcji.

Na pytania dotyczące tych spraw odpowie w czasie spotkania z czytelnikami „Życia” I sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR tow. Mieczysław Oś.

Z uwagi na czas potrzebny do rozpatrzenia pytań i przygotowanie odpowiedzi prosimy o ich nadanie do dnia 20 sierpnia br. (z dopiskiem na kopercie: Obywatel chce wiedzieć).

Termin spotkania z tow. Mieczysławem Osiem podamy w terminie późniejszym.

czytelnicy piszą...

GDZIE SIE BAWIĆ

Nie jestem mieszkanką Przemyśla, ale co roku bywam z dziećmi w tym pięknym mieście. Niestety, nie wypoczywam tu, mimo że całe dni spędzamy w parku (może właśnie dlatego?). Zamiast zająć się lekturą, ląmu sobie głowę wymyślaniami zabaw dla dzieci. Przydałyby się tutaj place zabaw. Pytałam kierownika ogrodów miejskich kiedy będzie piasek, zapewnił, że lada dzień, ale do tej pory nie ma, nie mówiąc już o huśtawkach...

Na łamach „Życia Przemyskiego” toczy się dyskusja na temat ZOO, a może by tak zająć się drobniejszą sprawą? — placami zabaw dla dzieci.

Krystyna Grabowska
Katowice, ul. Piastów 7/17

JESTEŚMY ZADOWOLONE

W dniach od 9 — 12 lipca miały miejsce zasadnicze szkoły rolnicze z okolic Brzeska w woj. krakowskim spędzały niezapomniane chwile w Ośrodku Wyjazdowym dla Dzieci Wiejskich w Przemyślu. W okresie tych niestety, za krótko trwających wczasów zwiedziliśmy nie tylko to urocze miasto, lecz także park i zamek w Krasiczynie. Wszędzie towarzyszyli nam pełni humoru przewodnicy: Janina Kisielewska, Małgorzata Kontnik, Szczerbana Barszczowski i Zbigniew Kuncelman.

Stali czytelnicy



Życie, życie

Autobus pełen deszczu

Lipiec nie skapł uciech na hustawce pogodowej. Barometr skakał, jak oszalały, to w górę, to znów w dół. Wicherek kompletnie zatańczył, również rzeszowska Aura nie bardzo orientowała się w sytuacji. Dzis kanikula, jutro iście listopadowy ziąb i deszcz. Dziwy natura.

„Szpilki” zaapelowały do czytelników o nadawanie ulopowych spostrzeżeń. A ja mam pytanie: — Jak was się jeździ?.. Oczywiście, że nie własnym „statom”, lecz autobusem. Obojętnie jakim — czerwonym, czarnym, niebieskim?

W autobusach PKS tlok nie do opisania. W marcu br. A. B. pytał, czy „Będziemy jeździć wygodniej?” Zagadnięty w tej sprawie kierownik działu przewozów pasażerskich rokował nadzieję na znaczną poprawę warunków podróży. Tymczasem...

OBRAZEK I

Do zatłoczzonego pekausu dobija zdyszany mężczyzna.
— Panie kierowco, bądź pan człowiekiem. Pilno mi w delegacji. Zabierz pan... Po dłuższym dialogu przybywa dodatkowy pasażer. Drzwi z trudem się zamkują. Przeladowany „jelcz” wolno rusza. W połowie drogi — rwety. Mleje jakaś kobieta. Do kierowcy przyskuje wiele innych, jak ów „pan w delegacji”, aż się pieni ze złości: — Ile osób może pan przewozić, co?

Bądź pan człowiekiem...

OBRAZEK II

Na pl. Dąbrowszczaków, 16 lipca, godz. 6.20. Grupka pasażerów czeka na autobus do Krosna. Mija 5 minut, 10... Złotwora cisza. Autobus nie ma. Po kwadransie zdenerwowanie potęguje się. Ktoś tam psociące, wywodzi: — Uważałem pekausa za pewniejszy od kolei środk lokomocji. Wygodniej mi nim jechać, bo później mam lepsze połączenie... Zawiedzeni spoglądają na dworcowy zegar. Po dwudziestu pięciu minutach zajeżdża rozklekotany „san”. — No jedźcie już, jedźcie... — wraca się do kierowcy kolega po fachu, który wybrał się w podróż wraz z żoną i dwójką dzieci. — Stasiu, gdzie ci się spieszysz, na urlopie jesteś, czy nie?... król kierownicy zachowuje stoicki spokój. Po półgodzinie rusza. Gaz do dechy. Nie ma to jak brawura. Efekt szaleńczej jazdy, to tylko minuta spóźnienia w Rzeszowie.

OBRAZEK III.

Poniedziałek, 19 lipca. Leje, jak z cebra. O godz. 6.20 znów cekan na Krosno. Spóźnienie niewielkie, 10 minut, bagatelka. Luksusowy „jelcz” oczeka wodą. Popod okna wąską struzką plynne woda. Połówka siedzeń nie do użytku. Ludzie trzymają się środka wozu, mimo zachęcających prośb konduktorki, aby zajmować wolne miejsca. Nikt nie kwapi się nadstawiąć głowy na deszcz. Dopiero w Przeworsku, gdy robi się tloczniej pod presją nacierających z zewnątrz części podróżnych siada, ostaniając się gazetami. Deszczowy autobus mknie dalej. Nikt nie szmerze, nikt nie jest zdziwiony tym, że Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział w Przemyślu świadczy również usługi kąpielowe.

BOŻENA STAWSKA

P. S. Autobus relacji Przemyśl-Krosno nie był odosobniony w swoim wyglądzie. Pamiętnego poniedziałku prawdziwe mycie głowy miały połonne pasażerowie z Hnatkowic. W tyle wozu za nic nie można było zakninać wywietrznika. Prysznice działały niezawodnie. Niektórzy chronili się pod parasolami. Autentyczne! choć fotoreportera przy tym nie było. B. S.

LIPCOVY CZYN METALOWCÓW

Wytwarzaniem półfabryka-tów zajmuje się m. in. Kazimierz Beka, obsługujący prasę mimośrodową.

Wykończenie produktu spo- cywia w rękach majstra Mi- kolaja Litwina.

Zdjęcia: TZ



Meldunek, nadesłany do KMIP PZPR w przeddzień Święta Odrodzenia głośni, że dla uczczenia 2^{go} Lipca załoga Spółdzielni Pracy Metalowców przepracowała w czynie społecznym 250 godzin w nowym obiekcie, co pozwoliło ocale dwa tygodnie szybciej oddać do użytku halę produkcyjną, a tym samym zwiększyć produkcję drugiego półrocza br. do wartości 2,4 mln złotych.

Zakład przy ul. Konopnickiej znajduje się na etapie rozruchu. Z każdej strony wionie tu nowością, bo i hala jeszcze niekompletnie urządzeni, i załoga młoda, przysposabiająca się do zupełnie nowej produkcji — poszukiwanych przez puszczalczących miodarek. Uprawnie jeszcze sporo czasu zanim obiekt zostanie w pełni zagospodarowany, przybędą wszystkie maszyny, a ludzie otrzymają pokój śniadani, szatnię i natryski.

Produkcja ruszyła już w połowie lipca i w obecnym kwartale powinna opuścić zakład pierwsza, licząca 800 sztuk partia miodarek.

Kierownik Tadeusz Świdnicki ma pod swoja pieczę 12-osobową załogę. Andrzej Holyszko, Marian Naroński, Roman Nawój i Ryszard Prokopski — to świeżo upieczeni absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Przemyślu. Jest to zatem ich pierwsza praca. Niewiele starsi stażem to: Adam Słek, Andrzej Kwaśnicki i Andrzej Michałowski. Toteż nic dziwnego, że przy wdrażaniu młodych do zawodu nieodzowną jest obecność kierownika.

(alb)



Montaż siatek wirnika wymaga prawdziwie kobiecej cierpliwości i precyzji. Helena Wołyszyn, Stanisława Woźniak i Maria Dranko już

po kilkudniowym przeszkoleniu pracę tę wykonują całkiem sprawnie.

Z plenum KMiP PZPR**W partii - miejsce tylko dla aktywnych
Nowi członkowie Komitetu**

W okresie ostatnich miesięcy Komitet Miasta i Powiatu PZPR oraz wszystkie przemyskie organizacje partyjne koncentrowały swoje wysiłki w kierunku pełnego zapoznania członków i kandydatów z treścią uchwał VII i VIII Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zmierzającymi do odbudowy zaufania społeczeństwa do kierownictwa politycznego naszego kraju, poprawy warunków socjalno - bytowych załog zakładów pracy, wykonania zadań planowych w przemyśle i rolnictwie oraz umocnienia roli organizacji partyjnych.

Liczne narady, zebrania i szkolenia pozwoliły nie tylko na dokładne zapoznanie z tą problematyką członków partii i ogólnego społeczeństwa — ale również na wypracowanie skutecznych form wdrażania decyzji KC do codziennej działalności organizacji partyjnych, przedsiębiorstw i instytucji. Uchwały obu Plenów Komitetu Centralnego spotkały się z ogólną aprobatą. Znalazły to swoje odbicie zarówno w dyskusji, jak i w pełnym wykonaniu zadań planowych I i II kwartału, br., w sprawnym przeprowadzeniu wiosennych prac polowych oraz poprawie klimatu politycznego w poszczególnych środowiskach.

Stwierdzić jednak należy, że w praktycznym sprawowaniu kierowniczej roli przez niektóre organizacje partyjne występują jeszcze pewne niedomagania, że na ich działalności ciąży niemały balast bierności, złych nawyków i metod z poprzedniego okresu. Te ujemne zjawiska zmuszają instancję powiatową, KG, KZ, POP i OOP do większościowego wysiłku, zmierzającego do umocnienia szeregu partyjnych. Stalo się jasne, że o sile partii nie decyduje tylko ilość, lecz przede wszystkim jakość... Analizując kierunki rozwoju przemysłu i organizacji w ciągu minionych 10 lat stwierdza się, że stosunkowo niewielu członków przyjęto ze środowisk robotniczych i chłopskich. Analiza wskazuje również na to, iż zbyt mało pracy poświęcono przygotowaniu kandydatów i w konsekwencji zdarzały się

przypadki przyjmowania ludzi, którzy z różnych przyczyn nie powinni być w partii.

Walka o jakość szeregu partyjnych łączy się z intensywną działalnością ideowo - wychowawczą, z konsekwentnym egzekwowaniem obowiązków, które na członków i kandydatów nakłada statut PZPR. Dlatego też organizacje partyjne zawsze winny uwalańać się od tych ludzi, którzy znaleźli się tam przypadkowo, względnie z myślą o własnym interesie. Oni to właściwie osłabiają jedność działania i podrywają autorytet partii w społeczeństwie. Komitet Centralny, pragnąc zapobiec podobnym sytujom w przyszłości, podjął decyzje przeprowadzenia rozmów z zaniedbującymi swoje obowiązki, a Komitet Wojewódzki rzeszowskiej organizacji partyjnej postanowił zadanie to rozszerzyć i rozmowami objąć wszystkich członków i kandydatów.

W Przemyślu i powiecie ponad tysiąc aktywistów kończy już ta poważna akcja. Ocenzę przebiegu rozmów dokonano ostatnio na plenarnym posiedzeniu KMiP (referował sek. J. Krzywonos). Z uwagi na ciekawe wyniki rozmów powróćmy do tego zagadnienia w najbliższej przyszłości i poświęcimy mu nieco więcej miejsca.

Wspomniane plenum KMiP PZPR, któremu przewodniczył sek. S. Janusz, wysłuchało ponadto sprawozdania Egzekutywy KMiP z działalności w I półroczu br. (przedstawił je sek. Z. Więciaw) oraz dokooptowało do składu Komitetu Miasta i Powiatu 10 towarzyszy reprezentujących przemyskie środowisko robotnicze: JERZEGO DUBIELA (PBK), WŁADYSLAWA DYBKA (ZWEAP „POLNA”), REGINE JAMROŻ (ZPT), FRANCISZKA LUZYŃSKIEGO („FANINA”), HENRYKA MILANOWSKIEGO (Zakłady Miesne), JÓZEFIA WAŚOWICZA (PGR Medyka), EDWARDA WIĘCIAWSKIEGO („POMONA”), STANISŁAWA WOŹNIAKA (PKP) i KAZIMIERZA ZACHAJUSA (Zakłady Płyty Pieliśniowych).

W obradach plenarnego posiedzenia uczestniczył kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Leon Kotarba.

Dwieście tysięcy nieuważnych?

Szczęśliwie mamy za sobą czasy brakorbstwa nachalnego. Wówczas to, każdy przecież z dorosłych pamięta, bez żadnego wieszanego na kienięce matrynarke, jak dla amsterdamskiego szlifera diamentów: prawy rekaw na ramię mocarne, lewy — na dziecejcie. Bardzo rzadko zdziała się już towarz tak spartolony. Tym gorzej dla klienta, bo wobec wady głęboko skrytej bezradny jest, jak dziecko karimone kaszką może sobie najwyżej poprychac.

Ale nie tym przecież można dziś zapraczać, eżysta uwagę. Narzekania na klepską jakość są w tak zimnym guście, jak ucieranie biurokracji, płotowanie opóźnien na PKP, pomostowanie na leniwą obsługę w gastronomii, wytykanie nieuprzejmości sprzedawcom itp. Natomiast chyba niewiele osób wie, jak wielką popularnością cieszy się u nas profesja kontrolera. Właśnie — tego o jakości.

Dwieście tysięcy osób — to obsłada dużego miasta. Tytuł mniej więcej pracowników zalmuje się sprawdzeniem, czy towar (wyrob, produkt) jest dobry, czy też spowoduje wysłanie listu do warszawskiej centrali, najlepiej do Rady Państwa albo Sejmu. W takim przemyśle mamy ok. 180 tysięcy kontrolerów. W takim np. przemyśle maszynowym trzydziestek tysięcy osób nie robi nie innego poza sprawdzaniem cech wyrobów: eż zgodne z normami i warunkami. Do kontroli nie bierze się byłe kogo. Dwieście tysięcy badających jakość w przemyśle maszynowym posiada wkształcenie wyższe lub średnie. Na każdą fabrykę tego przemyśla przypada stuletni więcej stu kontrolerów.

Wyniki pracy tak rozbudowanego aparatu kontrolnego w przemyśle są wreszcie skromne. W niektórych branżach prawie czwarta część produkcji kierowanej do odbiorców nie odpowiada, jak się to nieco później okazuje, normom, warunkom techniczny, klasztoru umowy. W każdym przypadku produkcję tą zbadali i uznali za dobrą jeden ze stu osiemdziesięciu tysięcy kontrolerów. Rzeczywiście, nieuwazni, roztargnieni ludzie. Wprowadź dla nich testy na spostrzeganego, czy jak?

Ponieważ kontrolerzy z przemysłu (każdy z nich bierze pieniężną z zakładu, którego produkcje sprawdzają) są tak nieuwazni, wiele urzędów w drodze o własną skórę, a trochę i z urzędowego obowiązku dbania o najbliżowych, klientów, odbiorców, ustano-wiły własne służby kontroli, a właściwie superkontroli. Jest taki sparata w handluewnętrzny, zagraniczny, w resorze rolnictwa nawet. W sumie trzydziśście instytucji zajmujących prawie 20 tysięcy osób sprawdza za opłatą to, co jedni już raz sprawdzili, pobierając za to pensję. Na tym piętrze kontroli, liberalnej przeciecz — według powszechnego udnęcia — jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, tzw. wskaznik odrzutów kształtuje się tak, jakby to było pierwsze sioło cedzące fabryczne plewy. A później jeszcze wiele klientów gorzka z rozbudowanego już przeciecz systemu gwarancji i reklamacji.

Mit rewizora, jako patentowanego sposobu osiągania nie tylko jakości, ale sprawności, ma tradycję i przesyłnych wielbiceli. Kontrole i supervizory sa liczące, częste niby wskrzeszają skrupuły ziemskie. Ale sejsmologia dopiero zaczyna ostrzegać przed katastrofami, prognozy nie zawsze nadchodzą w porę, natomiast ostrzeżenia przed supervizją są na ogół niezawodne z wyprzedzeniem wielodniowym. W niektórych przypadkach koszt sprawdzenia ruchu stocznych, prawidłowości wydania tej sumy, wynosi równo — sto złotych.

Skoro więc jakość umyka kontroli, proponowano już nawet, by wśród urzędów, które warto by mieć, jak Ministerstwo Urbanizacji, Ministerstwo Gospodarki Materiałowej, pojawiło się Ministerstwo Kontroli Jakości, bo tym przecież stałby się Centralny Urząd Jakości Miar, gdyby podporządkować tej zasłużonej rzeczy placówce 186 tys. kontrolerów służb fabrycznych. Takie podporządkowanie wraz z osobną listą placów, prawidłowo uzupełnione raz na zawsze fabrycznych rewizorów od tzw. subiektywnego podejścia spowodowanego piaszczeniem zakładowego etatu, od przesy, od stronniczości.

Jest to więc jeszcze jeden projekt usuwanie objawów zamiast skutków. Mamy przecież 50 tysięcy zakładów przemysłowych, 50 tysięcy bram, przez które przechodzą produkty. Obstawienie wszystkich tych furtek strażnikami pilnującymi, by nie, co

nie nalezy, nie wydostało się na zewnątrz, w teoriu jest możliwe, w praktyce — nierależne, gdyż przeraziwie kosztowne. Można zresztą wątpić, czy jakiekolwiek tamy — w postaci odpowiednio nazwanej instytucji — wyrządzają napór tandem. Niemniej sposób sprawdzić każdego z osobna gwoździa, a można sobie wyobrazić podsuwanie kontrolerom, do badania gwoździa odpowiadnie przygotowanym.

Chodzi przede wszystkim o to, by wytwarzac dobre towary. We wszystkich krajach posiadających aspiracje ekonomiczne sięga się do stu zdrojów narazu, by pracownik był sam sobie kontrolerem. Bogiem, carem i naczelnikiem — jak mówią sąsiedzi. Konstruktor i technolog, majster, dyrektor i minister tworzą warunki, aby chciał się ludziom pracować co najmniej poprawnie, aby rzeźnia praca nie natopiykała na opory, które trzeba przełamywać.

Cała ta robota znajduje się jeszcze przed nami, co najwyżej w niektórych punktach dokonano otwarcia tras wiodących do wysokiej jakości produktu. Od góry poczynając, trzeba do lepszych, niż dzisiejsze form zarządzania i planowania, od dołu — masowego przejęcia wypróbowanych metod znanych dotyczeń, niestety, głównie z konkursów dobrego robota.

MAREK BORSKI (AR)

Rejonowa narada aktywu SD

27 lipca w Jarosławiu odbyła się rejonowa narada aktywu Stronnictwa Demokratycznego poświęcona omówieniu zadań wynikających z uchwał VII Plenum CK SD i III Plenum WK. Oprócz gospodarzy wzięli w niej udział koledzy z Lubaczowa, Przeworska i Przemyśla. Władze wojewódzkie Stronnictwa reprezentowały m.in. sekretarz WK SD w Rzeszowie — Zbigniew Dydek.

W ożywionej dyskusji dużo miejsc poświęcono sprawom rozwoju rzemiosła, drobnej wytwarzalnicy i usług. Zwracano uwagę na potrzebę poprawienia bazy lokalowej i zaopatrzenia materiałowego rzemieślników prowadzących własne warsztaty usługowe. Postulowano również, by szerzej zająć się sprawami inteligencji skupionej w SD.

Żniwa na ukończeniu**Rozpoczęły się ochnoty zbóż****Magazyny zawalone rzepakiem**

Utrzymująca się od kilkunastu dni słoneczna pogoda spowodowała spiętrzenie prac polowych, wszyscy bowiem zbóż dojrzały jednocześnie. Niemniej jednak akcja żniwna przebiega na ogół sprawnie, pracuje wszyscy sprzęt kolejek rolniczych i maszyny będące własnością indywidualnych rolników. Rzecznie trzeba kosić około 20 proc. zbóż. Pod koniec lipca w całym powiecie żniwa przekroczyły pełmetek i w tej chwili znajdują się już na ukończeniu.

Sprzyjające warunki atmosferyczne wpływały na poprawę wydajności. Według wschodnich szacunków średnia wydajność czterech zbóż kształtowała się będzie w granicach 23 q/ha. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że wskaźnik ten jeszcze się podnieśnie. Wskazują na to pierwsze ochnoty. Oto np. w PGR Medyka uzyskano 48 q/ha pszenicy domiany „Luna”.

Obeśnie w gromadach leżących w północno-zachodniej części powiatu w pełnym toku jest zwózka zbóż, podorywki i sianie popłów. W Oriach, Małkowicach, Trójczycech, Wyszatycach, Medyce i Pożdżaczu rolnicy przystąpiły do ochnotów i lada dzień rozpoczęła się dostawa ziarna z tegorocznego zbiorów.

A tymczasem większość magazynów gminnych spółdzielni zawalona jest rzepakiem. Urodzaj dopisał (przeciętnie 20 q/ha), a że jest z operatywnością odbiorców PZZ, które akcje te koordynują, nie mogą pododać z suszeniem całego masy i w pierwszej kolejności uwzględniają dostawy z PGR-ów oraz spółdzielni produkcyjnych. Przewiduje się, że GS-owskie magazyny opróżnia się dopiero około 5 sierpnia.

Sytuacja ta niekorzystnie wpływa na skup zboża. Przyjął się dobrą zwyczaj, że rolnik wiezie je na punkt skupu bezpośrednio po mlocie. Zachodzi więc obawa, że zostanie odsepany „z kwitkiem” z powodu nie przygotowanych magazynów.

Rolnicy mają również kłopoty ze sprawnym przeprowadzeniem ochnotów i to nie ze względu na sprzęt, ten jest dobry ale z uwagi na przerwy w dostawie prądu. Jak wiadomo część agregatów ochnotowych dostosowana jest do silników elektrycznych. Tymczasem tu i ówdzie „wysiada linia”. Przypadek taki miał miejsce m.in. w Pożdżaczu kolejno w ciągu trzech dni, od 26 do 28 lipca. Czyżby zakład energetyczny nie mógł zabezpieczyć sprawności linii elektrycznej? Nieprzewidziane przestoje w mlocie to strata czasu dla kilkunastu ludzi.

Przekroczyli zobowiązania

Pracownicy Państwowego Ośrodka Maszynowego w Bielsku jako jedni z pierwszych odpowiedzieli na styczeń apel górników i dla poparcia uchwał VII i VIII Plenum partii podjęli zobowiązania produkcyjne opierające się w pierwszym półroczu br. na wartości 16 mln 100 tys. złotych. Wykonano je z nadwyżką wynoszącą 982 000 złotych.

Podobnie piękne wyniki uzyskano w realizacji czynów

społecznych, w ramach których założono POM wykonala wiele prac społecznie użytecznych, m.in. sadziła drzewa i krzewy oraz budowała maszty telewizyjny. W związku z brakiem inwestycji na budowę domu administracyjno-socjalnego, plan czynów w roku bieżącym zmniejszył się o 180 tys. złotych i wynosi obecnie 137 000 zł. Do lipca wykonano prace o wartości 77 850 złotych.

(al)

Mistrzowie draty i igły

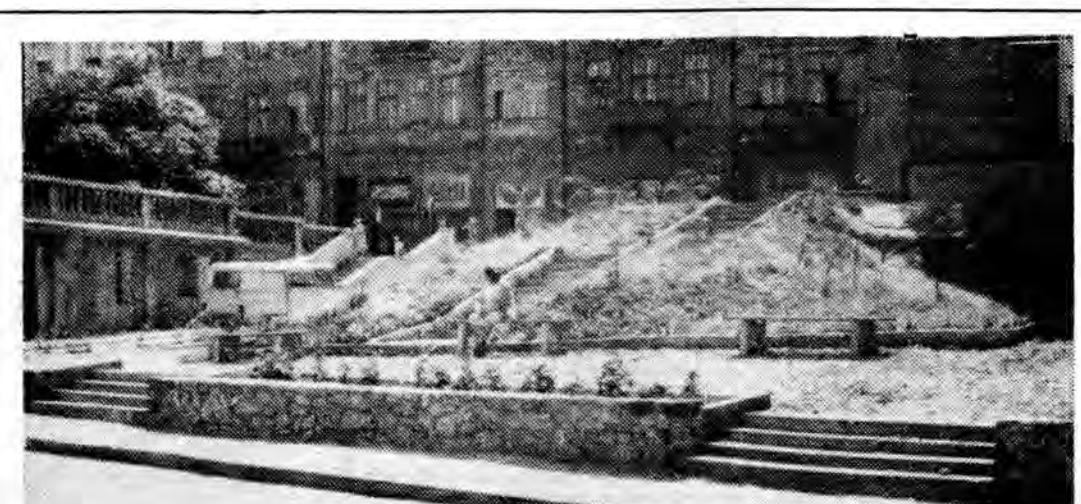
Jest ich trzech: Aleksander Krych, Tadeusz Wiśniowski i Adam Lewicki. Ich warsztat pracy to zakład rymarski nr 1 Spółdzielni Inwalidów „Praca”. A zasięgnął dobra jakość i świadczonych usług.

Kto choć raz był przy żniwach, wie jak bardzo ich przebieg zależy od sprawnego funkcjonowania maszyn. Gdy w snopowiązakach zderża się pachta jest ona nie do użytku. Trójka wymienionych mistrzów draty i igły szyć i naprawia płotna do

snowpować kólej rolniczych już dobrych czternaście lat. Na tegoroczną kampanię przygotowali oni 35 takich kompletów, które swoją jakością przewyższają oryginalny produkt fabryczny.

Z usług rzeczonego zakładu rymarskiego korzysta rok rocznie kilkanaście kólek rolniczych. Zleceniodawcy chwala solidną i terminową robote, nigdy jeszcze się nie zawieli, toteż dziękując, wyrażają życzenie — aby tak dalej!

big



Po drodze na Rybi Plac odpocząć można na przyjemnie urządzonym skwerku. Ogię zarośnięte chwastami zbocze zmieniło się do poznania. W centrum miasta powstała jeszcze jedna „oazsa” kwiatów i zieleni, miejsce zabaw dzieci i popołudniowego wypoczynku dorosłych.



ZOO w Przemyślu

c. d. dyskusji

Niewątpliwie jest to inwestycja pozytyczna ze wszech miar zwłaszcza, że województwo nasze nie posiada jeszcze takiego obiektu. Ale czy ci, którzy akceptują powstanie w/w przybytku rozwiązyli problem wszelkimi? Czy faktycznie miasto nie ma ważniejszych potrzeb? Plany te więc wydają się być w obecnej chwili niezupełnie realne, bo sprawą nr 1, dla której powinno być „zielone światło”, jest zagadnienie zagospodarowania turystycznego. A jest ono w Przemyślu wiele niż skromne, bo czy dwa mini-hotele komunalne, nie większe domy wycieczkowe PTTK, czy hotel WOSTIW „Bieszczady” i jeszcze bodajże hotelik Nauuczycielski zapewniają dochód nad głowę turysty w sezonie? Podobnie jest zresztą z zakładami gastronomicznymi. Czy w takiej sytuacji mieszkańców ZOO zgodziłby się przyjąć turystów do siebie na nocleg i posiłek? A może lepiej pieniądze zamiast na ZOO przeznaczyć na wybudowanie campingu z prawdziwego zdarzenia – łącznie z letnim zapleczem gastronomicznym. Taka inwestycja nie byłaby droża niż ZOO, a z pewnością rentowniejsza i korzystniejsza z punktu widzenia społecznego. Rozwiązałyby częściowo problem zagospodarowania turystycznego w sezonie letnim, a wizyta w Przemyślu przestałaby być koszmarem w poszukiwaniu noclegu i posiłku a także wytwarzaliby się warunki dla turystyki pobytowej, a nie prawie wyłącznie tranzytowej. Tak więc marzenia należy chyba odłożyć na potem a wysiłek skoncentrować na konto turystyki, abyśmy nie byli kopeciuszkami w tej dziedzinie i nie musieli się rumienić przed gościem za obecny stan faktyczny. A inne urządzenia paraturystyczne? Sieć dróg. Bardzo ładnie, że modernizuje się śródmieście, dlaczego jednak rozkopuje się wszystkie ulice, zwilż materiał, który jest następnie rozdeptywany przez tysiące ludzi, aby potem kilku robotników (!) tygodniami czy miesiącami przywracali ich stan pierwotny? Czy nie lepiej jest zamknąć dla ruchu ulicę na tydzień, czy dwa i remont załatwić od reki – tak, jak to się dzieje w innych miastach? Grzechy kierowników tych robotów są stare, jak stare są remonty i nie wydaje się być przystępowa syfowa praca krytykowanie ich działalności.

Nie wiem, czy sprawia radość, osobom odpowiedzialnym za informację wizualną, fakt, że liczni turyści zmotoryzowani błądzą po uliczach Przemyśla (bo to wielkomiejsko wygląda) w poszukiwaniu drogi E 72. Tak – to nie pomyłka: E 22! Wystarczy zobaczyć jak ustanowiony jest znak na placu Na Bramie, sugerujący kierunek na ulice Słowackiego, a wszystko staje się jasne.

ARKADIUSZ ROMAN

ZA I PRZECIW

ZOO w Przemyślu, a codalej z poprzednimi projektami? Ze potrzeba stworzyć taką placówkę – nikt z mieszkańców grupu przez chwilę nie wątpi. Ale nie zaniedbijmy poprzednich zastrzeżeń, a to:

– Mał być zalew na starym Sanie w okolicach stadionu Gwardii, inwestycja godna pochwał także, ale nikt nic teraz nie mówi. Teraz przy wysuniętym projekcie ZOO ta sprawa jeszcze bardziej aktualna, bo ZOO, to dużo wody na co dzień, a my nie mamy jej zawsze pod dostatkiem. Co z projektem zalewu?

– Mał być tor saneczkowy i nic, cisza, tylko słaba nadzieję na treningi na torze. Co z torem?

Kupiliśmy panoramę Kossaka, kosztowała dużo złotówek; gdzie i kiedy będziemy ja oglądać?

– Projekt zagospodarowania Lipowicy. Kiedy zacznie być aktualny? Nie możemy powiedzieć, że brak nam inicjatywy! Ale gdzie realizacja? Przecież młodzież zaczęła budować basen i cisza – nic dalej nie wiemy dlaczego przerwano budowę! Dlaczego boisko Gwardii jest w proszku, basen zupełnie niszcza! A może właśnie tam będzie najlepsza baza dla ZOO i tereny dawnego zalewu stworzą ośrodek dla piłki wodnej i żerowniny wodnej?

Trzeba, aby projekty w szyszkach tempie przestaczały się w realne ośrodki pracy – czy społecznej, czy inwestycyjnej. Zapal nie podrzymyany, wygaśnie – a nas naraża to na kpinę naszych dzieci.

Może poddam projekt:

Zacząć naszą pracę nad projektami wyżej wymienionymi od zaproszenia do nas dr Adama Taborskiego jako autora najnowszej koncepcji martańskiej, kier. ZOO w Poznaniu. Po wizji lokalnej na pewno udzieli nam mądrzej rady jak zabrać się do dzieła, aby nie zmarnować zapasu, pieniędzy i nie popełnić błędów, za które możemy drogo płacić. Zorganizować spotkanie społeczeństwa z nim i wnikiwie obliczyć zamiar na siły! Bo nasze społeczeństwo jest zdolne do wielu poświęceń, ale jak widać, że marnuje się jego zaangażowanie i wspólny grosz, to nie możemy mieć pretensji o stracony kredyt zaufania.

MARIA CUZYT



Nowa świetlica w Korytnikach. Odremontowana tego budynku (stały tu tylko mury) jest za usługę mieszkańców wsi, a w szczególności: Romana Uchniana – przewodniczącego GRN, Józefa Racibora – soltysa, Stefana Grzybka, Sta-

nisława Narożnowskiego, Andrzeja Sidora – rolników oraz członków miejscowego koła Związku Młodzieży Wiejskiej, którego przewodniczącą jest Halina Konat.

Fot. TZ

SER SZWAJCARSKI Z... OLSZAN

Produkcję sera salami, zwanego potocznie szwajcarskim, zajmuje się oddział przemyskiej spółdzielni mleczarskiej w Olszanach. Średnia dzienna produkcja wynosząca około 250 kilogramów całkowicie zaspokaja potrzeby konsumpcyjne mieszkańców naszego miasta i powiatu, nadwyżki przekazywane są do innych miast.

Przeróbka 3 000 litrów mleka dziennie i wyrobem serów trudni się siedmioosobowy zespół pracowników z Marią Włodarską na czele.



Do obowiązków laborantki Danuty Knot nalezy m. in. badanie zawartości tłuszcza w mleku, kontrola temperatury itp. czynności, od których zależy jakość produktu.



Zofia Czwierenkro nakłada twarog do form.



„...z mleka powstaje twarog, trzeba go odpowiednio zaprawić, ułożyć do form, ubić, ułożyć w piwnicy, aby w jednakowej temperaturze dojrzał przez 21 dni”. Wykład o produkcji salami jest oczywiście dłuższy i bardziej skomplikowany. Streszczamy go, przekonani, że i tak nikt z czternastników nie przystąpi do wyrobu serów szwajcarskich domowym sposobem.

Fot. TZ

OBÓZ

DLA

obcokrajowców

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zorganizowało w Przemyślu obóz wypoczynkowy dla cudzoziemców kształcących się w Polsce. Od 23 lipca do 28 sierpnia przebywały na nim ponad 40 obcokrajowców – uczniów średnich szkół zawodowych z całego kraju. W programie przewidziano dla nich szereg atrakcyjnych wycieczek, zwiedzanie miasta oraz spotkania przy ognisku z młodszymi zrzeszoną w szeregach ZMW.

Komendantem obozu był nauczyciel Józef Kowalski.

(jm)

Z kolegium k. a.

AWANTURNICZY D U E T

Tadeusz Rząsa (ur. w 1945 r.) oraz Kazimierz Rydel (ur. w 1947 r.), będąc w stanie nietrzeźwego wywołali na placu Dąbrowszczaków gorszą awanturę. Pierwszy z nich usiłował pobić sprzedawczynię truskawek, wyrażając się przy tym vulgarnymi słowami. „Dzielnie” sekundował mu w tym drugi z obwinionych, który również awanturował się ze sprzedawczynią, nie przebierając w ordynarnych wyrazach.

Kolegium wymierzyło Tadeuszowi Rząsie karę 2,5 tys. złotych, zaś Kazimierz Rydel skazany został na 1 500 złotych grzywny. Karę dodatkową stanowi podanie obydwu orzeczeń do publicznej wiadomości.

Na łóżku szpitala im. Roosevelta w Nowym Jorku walczy ze śmiercią Joe Colombo senior, znany przywódcą przestępca organizacji „Cosa Nostra”, jeden z „szefów rodzin” amerykańskiej mafii (w hierarchii przywódców „Cosa Nostra” najwyższe stanowisko zajmuje „szef szefów”, któremu podlegają „szefowie rodzin” nadzorujący określone dziedziny przestępcości działalności). Zamach na Joe Colombo wywołał w Stanach Zjed-

Pomiędzy zebranymi perusal się sprawnie młody Murzyn z kamerą filmową, sporządzający, jak sądzili osobiści strażnicy Joe Colombo, reportaż dla jednej ze stacji telewizyjnych. W pewnej chwili „kinooperator” zbliżył się do prezydium zgromadzenia, w tym momencie ktoś odebrał od niego kamery i wręczył pistolet. Padły trzy strzały. Wszystkie trafily w Colombo. W powstałym zamieszaniu, mało kto zwrócił uwagę na kolejny strzał. Tym razem celem był Murzyn, który

ZA KULISAMI „COSA NOSTRA”

dnoczych ogromne paruszenie. Ze strachu o swe życie drży pięciu pozostałych „szefów rodzin” „Cosa Nostra” w Nowym Jorku. Jednocześnie do loża rannego gangstera odbywa się pielegnarki leczne rzeczy Amerykanów włoskiego pochodzenia. Nie brak wśród nich wybitnych aktorów, polityków i innych osób, zajmujących wysokie stanowiska w społeczeństwie. Czemu przypisać taką rewerencję ze strony osób, które w przytaczającej większości nie mają nic wspólnego z amerykańską mafią?

Joe Colombo był jednym z założycieli Włosko-amerykańskiej Ligi dla Obrony Praw Obywatelskich, która postawiła sobie za zadanie przeciwstawianie się dyskryminacji Amerykanów włoskiego pochodzenia. Chodziło m. in. o zwalczanie rozpowszechnionego przez FBI poglądu, że przestępcość w USA jest wyłącznie dziełem Italio-Amerykanów. Colombo szybko zorientował się, jakie możliwości otwiera przed nim działalność w Lidze i uczynił wszystko, aby zostać jej prezesem.

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO?

Jako prezes stał się znana osobistością, wpływającą na glosy sporej grupy wyborców, zwiszącą ze sukcesu Ligi przy pisząc sobie. Wielu Italio-Amerykanów nie wnikając w mająte powiązania Jego Colombo widziało w nim obronę swych interesów. Ale rosnąca popularność Jego rodziła nadzieję i niepokój pozostałych przywódców „Cosa Nostra” i to lego chyba u podstaw wydarzeń, jakie miały miejsce 28 czerwca br.

Przebieg wypadków z owego dnia jest jakby żywcem wyjęty ze scenariusza znanego u nas filmu „Pół żarem pół serio”. Joe Colombo przewodniczył odbywającemu się na świeżym powietrzu zgromadzeniu Ligi w Columbus Circle.

dokonał zamachu na Colombo. Strzał był śmiertelny. W czasie gdy ciężko rannego Colombo przewożono do szpitala, policja ustaliła, że zabity zamachowiec nazywa się Jerome Johnson i leży 24 lata.

DLUGA RĘKA SZALONEGO JOE

Zdaniem policji został on zastrzelony, aby nie mógł wydać tych, którzy polecili mu zabić Joe Colombo. Prawdopodobnie Johnsona zastrzelila ta sama osoba, która odebrała od niego kamery filmową i wręczyła pistolet. Kto to był, do tej pory nie wiadomo. Wydaje się, że „wyrok” na Colombo wydał jego główny rywal Joseph Gallo zwany Szalonym Joe, przy cichej zgódzie Carlo Gambino „szefa szefów” amerykańskiej mafii. Policja ma podstawy do przypuszczeń, że również na czterech następców Colombo i jego najbliższych współpracowników Jiggsa Forlano, Carmine Persico, Hughu McIntosh'a i Josepha Jannuci zostały wydane wyroki śmierci. Z tego względu gangsterzy ci strzeżeni są dniem i nocą przez policję przed swoimi kamratami.

Prasa amerykańska nadal poświęca wiele uwagi sprawie zamachu na Colombo. Opublikowany został szczegółowy zarys bandyty. Joe Colombo jest synem Anthony'ego Colombo, który został w 1938 roku uduszony przez nieznanych sprawców w samochodzie wraz z kobietą o nazwisku Christina Olivieri. Colombo — ojciec należał do gangu Josepha Profaci pochodzącego z Villabate koło Palermo. Tego samego Profaciego, który w okresie bezpośrednio po minionej wojnie odegrał pierwszoplanową rolę w czasie walki Italii sycylijskiej o kontrolę nad rynkiem owocowo-warzywnym w Palermo. Również Joe Colombo wstąpił do „ro-

(Dokończenie na str. 6)

NOWY PAWILON SZKOLNY

Dzieci z Knaźyc rozpoczęły rok szkolny w nowym pawilonie oddanym ostatnio do użytku. W ładnym budyneczku mieści się sala lekcyjna, świetlica oraz nauczycielskie mieszkanie.

Obiekt budowany był w ramach czynu społecznego. Ogólny jego koszt wyniósł 600 000 zł, a wkład mieszkańców — około 220 000 złotych. Każdy niemal obywatel Knaźyc ma w budynku swój udział — jedni świadczyli groszem, inni roboczną, budulcem, transportem. Przewodniczący komitetu budowy pawilonu BOLESŁAW SZPAKOWSKI i jego zastępca PIOTR GŁĄB, zapytani o nazwiska wyróżniających się obywateli zgadzili: wszyscy pracowaliśmy jednakowo, wszyscy zasługują na wyróżnienie. Stowarzyszenie: — rolnikom z Knaźyc należy się uznanie za ich trud, a przewodniczącemu GRN we Fredropolu Eugeniuszowi Puszowi — za pomoc udzielaną w realizacji przedsięwzięcia.

W uroczystym otwarciu pawilonu uczestniczyli mieszkańcy całej wsi: od najmłodszych, którzy będą się tu uczyć, po najstarszych, przybyli również przedstawiciele władz powiatowych: LUCJAN OLSZOWKA — przewodniczący Powiatowej Komisji Planowania Gospo-



Fot. T. Z.



darczego i JÓZEF KOTUŁA — inspektor szkolny.

Oddanie pawilonu było przejęciem dla MARII WOJTOWICZ — kierowniczy, a zarazem jedynie nauczycielki. W Knaźycach uczy od 1940 roku (ponad 30 lat), można więc powiedzieć, że ze wsią związała się na zle i dobre. Przynajmniej potowa mieszkańców wsi to jej obecni lub byli uczniowie. Dorośli i dzieci o swej „pani” mówią z dużym uznaniem i sa-

cunkiem. Zanotowaliśmy dwie wypowiedzi: Piotr Głab (lat 64): „pracowita, uczciwa i dobra nauczycielka, przywiązała się do niej, a ona chyba do nas”. Bolesław Szpakowski: Uczęta mnie, jak byłem chłopcem, teraz uczy moje dzieci. Pamiętam — trochę krzyżowała na nas, nakręcała uszu, ale to było potrzebne, wszystko dla naszego dobra”.

ski

na Sanie w rejonie Stubna, by dzieckie, wycofujące się z Przemysłem, nie obsadziły betonowych schronów wokół Medyki.

Zarządzeniem dowódcy korpusu części 101 dyw. biorącego udział w tworzeniu przyczółków, wsparta została m. in. batalionem do zadań specjalnych „Brandenburg-800”. 22 VI o godz. 9.30 zajęty został Pożdziacz, co dawało Niemcom możliwość kontroliowania drogi Torki — Pożdziacz — Naklo.

W ciągu dnia 23 VI 1 batalion strzelecki radzieckiego 206 p. piech. wyparł Niemców z Pożdziaca, Nakla i Stubna, a także udaremnił przeprawę przez San w rejonie Chałupek. Nie udało się też Niemcom atak na magazyny artyleryjskie znajdujące się 5 km na pln.-wsch. od Medyki.

Po uzyskaniu posiłków w godzinach popołudniowych hitlerowcy raz jeszcze ruszyli do ataku. W ciężkich walkach 206 pułk spływał krwią pod przewagą liczebną wroga i działaniem jego zmasowanej artylerii. Dla wzmocnienia pozycji plk Diermentjew przystał 46 batalion zwiadowczy z plutonem czołgów, motocykli i tankietek. Ciężkie boje toczyły się aż do wieczora. Obie strony poniosły w walce poważne straty (w ludziach i sprzęcie). Ataki i kontrataki następuły nieustannie. Miejscowości przechodziły z rąk do rąk kilkakrotnie.

Wieczorem, pod naporem przewagi hitlerowskiej, 206 pułk wycofał się na drugą linię o-



Zbrodniarze w mundurach

Atak Niemców w pierwszych godzinach wojny na 9 i 14 czerwca na 92 oddziału pogranicznego, które przed wszystkim ochraniały mosty: drogowy w Radymnie i kolejowy w Przemyślu — po stratach w ludziach po stronie napastnika, został odparty. Dowództwo niemieckie, pragnąc za wszelką cenę uzyskać przejście na wschód, jeszcze przed drugim atakiem na most przemyski, wydało rozkaz zdobycia przejazdu

bronie, biegącą obok wiosek Trzcińcianie, Rustweczko, Koniuszk i. W czasie walk w ciągu dnia artyleria plotnicza straciła dwa niemieckie samoloty. Tego dnia o godz. 21 udało się Niemcom zepchnąć 206 p. p. do rejonu Starawy, Bucowa i Medyki. Na zajętym terenie hitlerowcy prowadzili koncentrację, by w nocy z 23 na 24 VI kontynuować natarcie w kierunku Lackiej Woli. Koncentracja oddziałów różnych rodzajów broni i grup specjalnych świadczyła o wadze planowanego ataku. Niemcy chcieli zdobyć drogę na Lwów, przejęć ją, obronców Przemyśla okraść i zmusić do poddania. Boj rozgorzał na całej linii. Artyleria i moździerze z obu stron prowadziły nieustanny ogień.

Już w pierwszych godzinach 24 czerwca odparty został atak piechoty niemieckiej wspieranej czołgami. Duże szkody nieprzyjacielowi czynili działa bunkrów rozmieszczonych wokół Medyki. * * *

Wczesnym rankiem 24 VI od strony Bucowa, wkroczyły do czoła polskiej wsi — Lackiej Woli szturmowe oddziały niemieckie i przeszły na południe w kierunku Trzcińca. W dwa godziny po ich odejściu zjawili się we wsi inni żołnierze hitlerowscy. Grupkami kilkuosobowymi wchodziły do chat i mordowały mężczyzn i chłopców. Bez słowa, bez żadnej przyczyny...

NIENADOWSKI TRYPTYK HODOWLANY

O panie zootechnik Eugenii Szczepańskiej krążą już legeny, mimo że „urzęduje” dopiero cztery miesiące. Chłopi z Nienadowej nachwaliły się nie mogą, że taka młoda, a rezolutna, gdyż „ustawiła” swoje biurko w terenie, nie zaś tradycyjnie w gromadzkiej radzie przy piecu. Ta decyzja bardzo się ludziom podobała.

Pierwszy swój wypad do Nienadowej zakończył się częściowym fiaskiem. Nie zastałam żadnego z przedstawicieli służby rolnej — agronom na urlopie, a zootechnik, jak zwykle gdzieś w gromadzie. Interesowały mnie sprawy hodowlane. Wszak stąd właśnie pochodziły pierwsze meldunki o zobowiązaniu młodych rolników, że odchowają dodatkowo po dwie sztuki trzody chlewnie.

Przedownik zespołu młodego rolnika, Michał Szymański, który to zobowiązanie przedklał na powiatowym zgromadzeniu ZMW w kwietniu br., zajęty był pracą w polu. Doglądając domu i wnuków babci Szymańskiej niewiele więcej mogła mi powiedzieć ponad to, co w gospodarstwie syna się zmieniło. Gospodarstwo demonstracyjne pod patronatem Rejonowego Zakładu Doświadczalnego w Boguchwale, skąd Michał otrzymał w tym roku maciorkę, i pod nadzorem którego przeprowadza się modernizację obory, gdzie część wydzierżona jest właśnie na chlewnię. Szymański ostrożnie stawia krok po kroku, gdyż boi się ryzyka (w ubiegłym roku padło na obrzezkówkę 6 sztuk), nie mniej jednak myśli o rozwoju hodowli i chyba weźmie drugą maciorkę.

W Nienadowej Szymańskich bez luku. Nazwiskiem tym posługują się pięć rodzin. Ten, którego z kolei odwiedziłam, to Andrzej Szymański s. Marii. Gospodarstwo ma niewielkie: 3,5 ha zaledwie, gleby średnie w klasie IIIb i IV, od początku postawił na hodowlę i czerpie z niej dochody od lat bez mala dwudziestu. Podobnie jak Michał nie ma osobnej chlewni, lecz wyodrębniona na ten cel część obory, w sąsiedztwie, której znajduje się paszarnia. (— Kobieta i tak na rzekę na harówkę przy świnach, to przynajmniej tyle ma ułatwienia, że nie musi karmy daleko dźwigać...). W jasnym z kojów dorodna dwuletnia maciorka własnego chowu, dala już 5 miotów, średnio po 15 sztuk każdy. Stalymi odbiorcami prosił sąsiedzi, kupują około 20 sztuk rocznie. Reszta zostaje na

własny odczów. Po ostatnich decyzjach rządowych w sprawie rolnictwa i hodowli Szymański zaczął się zastanawiać czy nie zawrzeć umowy kontraktacyjnej na sprzedaż prosią państwu. Powstrzymującą go sąsiadą, którzy utraciliby dobre źródło nabycie (nie zdarzyło się jeszcze, żeby jakąś sztukę z tego gniazda zahorowała, profilaktyczne szczepienia oraz racjonalne żywienie gwarantują zdrowy materiał na tuczniaki). Jako stary działacz wiejskiej społeczności nie ma kłopotów z kupnem pasz treściowych, inni jednak mają i to należałoby zmienić...

W tydzień później wcześniejącym rankiem znów wysiadłam z autobusu na przystanku w Nienadowej. Tym razem uprzedziłam telefonicznie panią zootechnik, że przyjeżdżam. I oto przy biurku w gromadzkiej radzie czynim zapiski w reporterkim notesie. Z cyferek i opowieści wykładały się hodowlany obraz gromady. Czerwcowy spis wykazał wzrost pogłowia trzody chlewniej z 965 sztuk w roku ubiegłym do 1 399 obecnie. Ci o trzymali po jednym, dwa tuczniaki teraz podwoili hodowlę. Popyt na proszę panuje jak nigdy, a cena nie schodzi niżżej tysiąca trzystu złotych za parę. Jednak chętnych nie brakuje. Teraz, w nowych warunkach, to się opłaca. Nawet po uwzględnieniu kosztów roboczych, ziemniaków, zielonek i utrębów, o czym zazwyczaj się nie pamięta, bo własne — zyskuje się na czysto prawie 400 złotych na sztuce.

W ciągu tych kilku miesięcy nowa zootechnik zorganizowała pokaz racjonalnego żywienia bydła mlecznego, prowadziła 9 loszek hodowlanych (popyt byłby większy, ale brakuje materiału reprodukcyjnego), dziesiątą z Huciska Nienadowskiego uczęszczającą na kurs PR namówiła na konkurs wychowawcy prosiąc (zawsze tych 10 sztuk więcej), i nadie wypadła też pokaz bielenia obóz, no i wszystko by grało, gdyby nie brak pasz (w GS Dubiecko nie udzieliły ostatnio ani gramma). Gnębi więc telefonami GS-owskich zaopatrzeniowców, może szybciej sprawdzą...

Niespokojny duch z mojej babcia. Powiadają, że wygląda jak „latający Holender”. Istotnie śmia na swoim „komarze” aż miło, nie straszne jej żadne odległości. Teraz też proponuje objazd gromady, żeby naocznio się przekonać co się dzieje.



Z teki EDWARDA KMIECIKA:

Łas w Olszanach (II)

HUCISKO NIENADOWSKIE, sołtys Bronisław Fudali:

Ruch w hodowlanym interesie był zawsze, teraz wzrosł. Mieliśmy we wsi 3 maciorki, obecnie jest ich 9, a i knurek przybył. W tamtym roku wskutek nieurodzaju i szkód wyrządzonej przez zwierzyń leśną, hodowla troche się zahamowała, bo karmić za bardzo nie było czym... Rolnicy dopominają się o buhajki. A to dlatego, że punktu inseminacyjnego nie mamy, we wsi nikt się nie chce zgodzić na prowadzenie, a inseminator ze Śląszyń nie zawsze zdąży przybyć na czas. Przydaliby się również zlewnia mleka. Jest 187 krów, to i te 50 litrów dziennie by się znalazło, pomieszczenie zapewnione, jednak OSM w Harchie, która obsługuje nasz teren nie wyraża chęci na zorganizowanie zlewni...

ISKAŃ, kierownik spółdzielni produkcyjnej Mileznowski prowadzi nas prosto do obory i pokazuje dodatkowe stanowiska przygotowane niewielkim kosztem dla 40 sztuk buhajków (w sumie hodować się ich będzie 90 sztuk). W połowie bieżącego miesiąca zakupi 10 jalówek wysokocielnych, rasy nizinnej

czarno-białej, będzie to początek stada podstawowego, z którego za trzy lata wyjdzie nowy materiał zarodowy. Z wiosną br. wprowadzono kwaterowy wypas bydła, ogrodzenie pastwiska wykonali spółdzielcy w czynie społecznym. W ciągu najbliższych miesięcy zaadaptuje się strych obory na brojlernię. Hodowlany rozmach — myślę. Tylko dlaczego ofiarowując przysłowiową krowę poskapiono jej cielęcia...

Obora jest obiektem nowym, wygląda imponująco, ale gdy się przyjrzyć bliżej wychodzą na jaw jej mankamenty. Podstawowym jest oczywiście woda. Zbudowano wprawdzie studnię głebinową, cóż z tego, skoro projekt instalacji wodociągowej był w robocie i dopiero w roku przyszłym będzie realizowany. Wodę dowozi się baczko-wozami z rzeki.

Inwestycja szybko się amortyzuje. Przy pełnej obsadzie stanowisk tzn. przy stu sztukach w oborze wartość produkcji wyniesie 812 tysięcy (w skali rocznej będzie to stanowić 54 grosze, w stosunku do każdej zainwestowanej złotówki, a gdy dołączy brojlernia, wskaźnik ten podniesie się do 84 groszy). Spółdzielcy z Iskanu roztaczają ładne perspektywy niedalekiej przyszłości, żeby tylko

tę wodę doprowadzili, bo nie tylko potrzebna jest w żywieniu, lecz także do ogrzewania (ubiegłej zimy ocieplili oborę wysoko kladzionym obornikiem, ale to kosmarne, żeby w nowoczesnym obiekcie takie starodawne metody).

NIENADOWA, kierownik gospodarstwa Zasadniczej Szkoły Rolniczej Tadeusz Gołenia też intensyfikuje hodowlę. W jednym ze skrydeł obory chowane będą bukaty, 45 sztuk. Do opasu wykorzysta się odwirowane mleko i serwatkę, koszty nie będzie więc wysoki. Gospodarstwo ma bowiem doskonale zainwestowaną hodowlę bydła mlecznego: 30 pięknych krów rasy czarno-białej, po przeciwnie stronie jalowizna, milo popatrzyć, jakie zadbane. W chlewniach też rozmaitość: od kilkudziesięciu prostaków, przez warchlaki do okazałych macior. Rocznie gospodarstwo sprzedaje około 200 bekonów, gdyby tak można zainwestować na nową oborę, stara zaś w całości przeznaczycie na chlewnię, liczba ta wzrosłaby do 500... Obecnie jest to jednak niemożliwe, nie ma środków na budownictwo inwentarskie i kierownik Gołenia może sobie tylko pomarzyć.

ALICJA BOGUSAWSKA

Na podwórzu domu rodziny Pamułów zabili 6 osób: Jana Pamuła — ojca, synów — Jana, Władysława i Wojciecha, a także znajdującej się tutaj Józefę i Jana Kowalskich. W następnym dniu zamordowana została rodzina Rabiejów (3 osoby). Innych mieszkańców wsi — Franciszka Kaszę, Józefa Wawrzesta i Wł. Rabiego — oprawcy w mundurach Wehrmachtu zabili nad rowem przy szosie. Podobnie zrobili z Władysławem Kulakiem, Janem Błachem, Kowalskim oraz Serafinem i Asiakiem — przybyłymi tutaj z innej wioski i nieznanym z nazwiska Żodem. Braci Winczurów mordercy zakończyli na łóżku bagnetami. W masakrze w Lackiej Woli zginęli również: Wojciech Kowalski, Michał Franeczek, Marcin Wiącek, Maciej Kowalski, Wojciech Bednarz, Stanisław Pudłowski, Jan Dobrowski, Jan Kowalski i jego synowie — Jan i Bronisław, Jan i Maria Kuperowie, Wawrzyniec Wiącek i Bartłomiej Pamula. Nie są to wszystkie ofiary mordu. Kilku jeszcze nazwisk nie udało się ustalić.

W kolejnym dniu, wcześniejącym rankiem, ci sami oprawcy pochodzą masakrą urządzili w Trzciańcu. Zginęli wówczas Józef Ziobro, Stanisław Wiñczura, dwóch braci Bartosiów i mieszkaniec Balic — Szymański.

Rozbite grupy Niemców nocą z 25 na 26 czerwca powróciły po

niedanym ataku do punktu wyjściowego znajdującej się we wiosce Szczecynie. W niej od dwóch dni posiadali Niemcy przyfrontowy szpital, na jaki zamienili miejscową szkołę. Przepełniony był on dziesiątkami rannych żołnierzy, stale dowożonymi z pobliskich pól bitewnych.

Był to czwartek, 26 czerwca, piąty dzień wojny, godz. 10. Nagle we wsi rozległa się strzelanina. Do domów i piwnic wpały żołnierze i siłą wyciągali wszystkich na podwórze. Tutaj przeprowadzali selekcję. Mężczyźni i kilkunastoletni chłopcy zabierali „do niewoli”. Kobiety i dzieci kierowali w kierunku Lackiej Woli. Tuż po wyjściu kobiet z wioski — podpalono ją. Splonęły 220 budynków (niemal całe Szczecynie). Gdy po trzech dniach pozwolono mieszkańców wrócić na zgliszczko, ich oczom ukazał się straszliwy widok. Wzięci „do niewoli” mężczyźni i chłopcy leżeli martwi na ugorach, w ogrodach i na polach. Ciała, na skute upału, były nabrzmale i zniekształcone, ale jeszcze łatwe do zidentyfikowania. W jednym tylko miejscu, w pobliżu szkoły, rozpoznano zabitych wystrzelonych w tyl głowy: Andrzeja Nowakowskiego — oślepego 71-letniego stareca, jego syna Michała (lat 41), Stefana Kościaka (lat 71), jego zięcia J. Trzewika. Michała

tylko wąskim odcinku frontu w okolicy Przemyśla. Nie są dokładne znane mordercy występujący w mundurach armii niemieckiej — chociaż osobno ich nie zidentyfikowano, można wiele domyślić się, znając nazwy oddziałów działacych w tym rejonie. W drugiej linii (w wyjątkowych przypadkach — w pierwszej) za szturmovymi oddziałami 101 dywizji szły m.in. bataliony Abwehry „do specjalnych zadań”: „Brandenburg-800”, „500” i „Nachtigal”. Były one we wszystkich miejscowościach, gdzie nastąpiły masakry ludności polskiej. Jakie miały zadanie na froncie? Pierwsze dni lipca 1941 r. daly światu oświadczenie, kiedy żołnierze batalionu „Nachtigal” i „Einsatzgruppen” we Lwowie, w krótkim czasie, wymordowali bez sądu około 3 000 osób, w większości inteligencji, w tym wielu uczonych o światowej sławie.

(Ciąg dalszy za tydzień)



Gestapo patrząc oglądając „swoje” budynki, uszkodzone przez artylerię radziecką.
Fot. ARCHIWUM AUTORA

WAKACYJNE POCZTÓWKI

W drugiej połowie lipca napisali do nas m. in.:
— Wacław Burzmiński z obozu sportowego w Sarzynie, gdzie przebywał wraz z grupą lekkoatletów przygotowujących się do startu w przyszłorocznych igrzyskach młodzieży-wych;

— uczestnicy obozu harcerskiego w Eosiach ze szczeputem ZHP przy I LO, przesyłając gromkie „czuwaj” i dziękując za naszym pośrednictwem przemyskim władzom partyjnym i razem oświatowym za zorganizowanie przyjemnych wakacji, które przywróciły im siły do nauki i pracy w nadchodzący roku szkolnym;

— wierna czytelniczka, p. Władysława Miska z Wałbrzycha, podpisując się również jako „stara przemysłanka”, która przesłała nam pozdrowienia z pobytu nad morzem.

Serdecznie dziękujemy. Zyczymy wspaniałej pogody i dobrego wypoczynku.



Z promu korzystają nie tylko piesi, również dla zmotoryzowanych turystów przeprawa ta stanowi prawdziwą atrakcję.
Fot. T.Z.

TRATWA

DO
→

WARSZAWY

Nie ma to jak młodzieńcza fantazja i żadna przygoda! W ostatniej dekadzie lipca trójka odważnych wodniaków: Krystyna Dąbrowska oraz Andrzej i Artur Kogutowie — wyruszyła w rejs do Warszawy. Rejs to niezwykły, bo odbywa się na własnoręcznie zmontowanej tra-

twie! Nic więc dziwnego, że żaloga była owacyjnie zegnana przez koleżanki i kolegów tłumnie okupujących nabrzeża Sanu. Wyprawie patronuje Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej.

Smiałykom — pomysłynych wiatrów!

SLADEK
naszej
KRYTKI

„OGRODNIKI” ZAWODZI!
WARZYWA DLA BIRCZY
AZ... Z JAROSŁAWIA

Informacji Turystycznej w Rzeszowie i o istniejących bledach wykonawca został powiadomiony.

Przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki dla miasta i powiatu Przemyśl Ryszard Dawidowicz

PRZYCZYNA BRAKU BENZYNT

W związku z przesłana notatką pt. „Odstraszają turystów”, zamieszczoną w „Życiu Przemyskim” nr 27, dyrekcja Rzeszowskiego POPN „CPN” w Rzeszowie wyjaśnia:

Zaistniały fakt braku etyliny 94 na stacji benzynowej przy ul. Galickiego wynikł nie z powodu awarii dystrybutora jak podaje notatka, lecz zmieszania w/w produktu z etyliną 78. W związku z tym została wstrzymana sprzedaż etyliny 94 do czasu orzeczenia laboratorium w sprawie zmieszanej produkcji. Stacja dysponowała w tym czasie bez ograniczeń etyliną 78. Trudności w nabyciu paliva mieli wiele tylko posiadacze samochodów pobierających etylinę 94 (wysokootankowania), a nie motocykli.

Odnoszące się do braku etyliny 94 na stacji benzynowej przy ul. Jagiellońskiej, która w ostatnim okresie czasu nie wywalała się z warunków umowy ajencjalnej, wyniosły służbowe do rozwiązania umowy z agentem — koordynatorem. Zaistniały fakt został dokładnie przeanalizowany w Zarządzie Przedsiębiorstwa, a podjęte w tej sprawie decyzje pozwalały w przyszłości uniknąć podobnych sytuacji.

Istniejące trudności w sporawie zaopatrzenia sklepu w Birczy w warzywa i owoce zostały zlikwidowane poprzez wynajęcie samochodu i zawarcie porozumienia z dostawcami prywatnymi z terenu powiatu Jarosław. Na dostawę warzyw i owoców w pełnym assortymencie i dostatecznej ilości. Równocześnie informujemy, że sprawę zaopatrzenia sklepu będzie na bieżąco kontrolowana przez Zarząd Spółdzielni a stwierdzone niedociągnięcia w zaopatrzeniu będą likwidowane natychmiast.

Zarząd
podpis nieczytelny

Dyrektor
Wiesław Kuźnar
Kierownik
Działu Stacji Benzynowych
Ryszard Przybyla

USTAWIONO LAWKI

W odpowiedzi na notatkę w Waszym tygodniku z dnia 30.06. 1971 r. Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej uprzejmie zawiadamia, że zostały ustawione 2 lawki na przystanku przy ul. Sławkiego.

Dyrektor MPGK
Edward Surdek

PLANSZE BĘDA POPRAWIONE

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki dla miasta i powiatu Przemyśl w odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w tygodniku z dnia 1 lipca br. dot. błędów na planszy turystycznej przy pl. Dąbrowszaków w Przemyślu. Informuję, że w tej sprawie zlecił dokonania poprawek Ob. Romanowi Taworskiemu. Niezależnie od powyższego informuję, że w/w plansze były wykonane przez Wojewódzki Ośrodek



Kwiaty zawsze mają popyt

Fot. T.Z.

DRZAZGI
i drobiazgi

O cmentarzach przypominamy

Zmarłych, w lecie nikt nie zaprasza sobie nimi głowy, a tak być nie powinno. Jak nas informują nasi czytelnicy, na kraszynskim cmentarzu zielsko i pokrzywy sięgają wyżej pasa. Przydalaby im się kosa! Powyższe kierujemy pod adresem GRN w Kraszynie.

*

Załoga „Polnej” narzekła na sieć trzeba obsłużyć wozu, że po niepunktualne odjazdy autobusu stępuje inaczej.

Przestrzeganie godziny odjazdu jest tak oczywiste, że aż dziwi

żaloga „Polnej” narzekła na sieć trzeba obsłużyć wozu, że po niepunktualne odjazdy autobusu stępuje inaczej.



WARSZAWA

SRODA:

16.00 — „Randall i duch Hopkirka”, 17.00 — Teleferie, 18.45 — Program publ. z cyklu „Polak pracuje”, 20.55 — Światowid, 21.25 — „10 x Sopot”, odc. II.

CZWARTEK:

17.00 — Miedzynarodowy miting lekkoatletyczny, 18.30 — Koncert muzyki polskiej — od Renesansu do Romantyzmu, 20.00 — Sprawozdanie z międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — USA.

PIATEK:

16.00 — „Ich dwoje i chłopiec” — film fab. bulg., 18.55 — „Magnetyfony pradziadków” — film rozn. węg., 20.00 — Grała orkiestra dete, 20.20 — „Kraj”, 21.10 — Festiwal Teatrów Dramatycznych: H. Worell, „Widzę stąd Sudety”.

SOBOTA:

16.00 — „Zemsta OAS” — film fab. franc. (powtórzenie o 21.30), 17.15 — „Na szlaku” — mag. turystyczny, 18.00 — Artyści arenę — pr. cyrkowy, 20.20 — Uśmiech i piosenka rodzica, 21.35 — Wiadomości sportowe, 23.15 — Spiewa Jarema Stępowolski.

NIEDZIELA:

10 — Slub z przeskodami — film USA, 12.55 — Przemiany, 13.25 — Zespół regionalny ziemii rzeszowskiej, 14.10 — Sylwetki X Muzy, 15.10 — Debiut — Opole, 21.16 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej: Gwardia Warszawa — Zagłębie Wałbrzych, 18.15 — Studio Współczesne: T. Różewicz — Grupa Laokona, 21.15 — Bar pod gwiazdami, 21.45 — Magazyn sportowy.

LWÓW

SRODA:

8.40 Filmy dla dzieci, 10.05 „Towarzysz Berlin” film TV, 15.15 „Arysta idzie po Moskwię” aud., 17.05 Koncert, 17.25 Opowiadania o teatrach ZSRR, 18.30 „Saga rodzu Forsyte’ów”, 21.00 Muzyka dla wszystkich.

CZWARTEK:

8.35 „Slepy ptak” film fab., 16.40 Zapraszamy maluchów, 17.00 „Rosja radziecka” film dok., 18.45 Nowości filmowe, 20.00 „Saga rodzu Forsyte’ów” 21.15 film fab.

PIATEK:

8.45 Filmy dla młodzieży, 15.15 Znieważnia..., 17.40 „Pamięć serca” spektakl teatralny, 21.20 Panorama wieczoru.

SOBOTA:

8.45 „Podróż do bajki”, 9.15 Koncert estradowy, 11.35 „Kolory tacy”, 13.00 W świecie zwierząt, 15.00 Puchar ZSRR w piłce nożnej SPARTAK Moskwa — CSKA Rostów, 17.30 W oknie cyru, 18.15 Koncert, 19.30 Saga rodzu Forsyte’ów”, 20.25 Kalejdoskop muzyczny.

NIEDZIELA:

8.00 kiermasz muzyczny, 9.30 Spartakiada młodzieżowa w ZSRR, 14.20 Lud. dla dzieci, 14.25 „Potrojna kontrata” film fab., 16.35 Klub kinodworówek”, 17.40 Koncert dla budowniczych, 19.30 „Saga rodzu Forsyte’ów”, 20.25 Koncert, 21.00 „Tajemnica mercedesa” film fab.

**BALTYK**

4—8 Szerokość geograficzna zero (pan. jan. 1, 14)
9—10 Pożądanie zwane Anadą (czeski 1, 18)

OLIMPIA

4—5 Ucieczka King-Konga (pan. jan. 1, 11)
6— Gringo (pan. włoski 1, 16)
7—8 Isadora (ang. 1, 16)
9—10 Incydent (USA 1, 18)

ROMA

4— Dziewica dla księcia (pan. włoski 1, 18)
5— Kolumna Trajana (pan. rum. 1, 14)
6— Ryszard Lwie Serce i Krzyżowcy (pan. USA 1, 14)
7— Testament Inków (pan. bulg. 1, 11)
8— Waleczni przeciw rzymskim legionom (pan. rum. 1, 14)
9— Pierwsza szarża na maczety (kub. 1, 18)
10—11 Panienki z Rochefort (pan. franc. 1, 18)

GRANICA

4— Przystan (pol. 1, 16)
5— Skrzaty o zmierzchu (pan. USA 1, 16)
6— Adolf (franc. 1, 16)
7—8 Kardiogram (pol. 1, 16)
10— Milion lat przed naszą erą (eng. 1, 14)

„POLONIA” - mistrzem klasy A

M.S.
Fot. J. WOJTOWICZ**CRUSC****URODZENIA**

Krzesław Chudzikiewicz, Jolanta Chabko, Tomasz Wanat, Beata Pich, Andrzej Szymba, Ewa Wójcik, Artur Fussek, Dariusz Fudali, Jan Lidochowski, Ireneusz Robotycki, Jerzy Kocaj, Czesław Ostrowski, Tomasz Perkun, Małgorzata Szule, Artur Sikora, Bogusława Blažkowska, Stanisław Kościk, Elżbieta Partyka, Agata Fortuna, Edyta Pawlik, Wojciech Sitra, Agnieszka Głuzycka, Krzysztof Sieroń, Joanna Szewc, Stanisław Barszczak, Janusz Sabat, Małgorzata Majewska, Jan Marek, Małgorzata Bryk, Lidia Pawlik, Alicja Stecyk, Wiesław Olsad-

ly, Marian Misiuk, Dorota Wiech, Józef i Franciszek Kusy, Irena Cielecka, Elżbieta Buczak, Małgorzata Łacka, Luiza Pawłowska.

SLUBY

Kazimierz Kalinowski — Urszula Giełcka, Jan Tanecznik — Anna Pawłucka, Jerzy Staszewski — Halina Bochenek, Kazimierz Chrobak — Grażyna Amarowicz, Zbigniew Lewicki — Elżbieta Kożaczek, Wacław Bielioróg — Joanna Plens, Zbigniew Mościszko — Stefania Olszańska, Jerzy Kunik — Urszula Horodecka, Władysław Bliski — Feliksza Nazarewicz.

ZGONY

Stanisław Wilk lat 65, Stanisław Gaweł — 66, Jan Szczępański — 79, Stefania Strychar ska — 63, Katarzyna Szczurko — 65, Szymon Rubin — 67, Anna Ziemaniec — 74, Michał Kaczmarski — 44.

SZEROKOŚĆ GEOGRAFICZNA ZERO

(film fantastyczny)

Inoshiro Honda, twórca znanych również w Polsce filmów z potworami („Rodan — ptak śmierci”, „Inwazja potworów”, „Ucieczka King-Konga”), fabułę swego kolejnego obrazu oparł na powieści amerykańskiego pisarza, scenarzysty, producenta i reżysera filmowego Teda Sherdeman. Miasto na dnie morza, zbudowane przez odważnych i szlachetnych ludzi, oraz ich przygody w lodzie podwodnej „Alfa”, nieodparcie kojarzą się z dziejami kapitana Nemo i jego „Nauatlusa”. Główne role objęły — znany z „Inwazji potworów” i „Ucieczki King-Konga” Akira Takarada oraz popularni aktorzy amerykańscy: Joseph Cotten i Cesar Romero.

„...Zwolennicy fantastyki obejrzą film z przyjemnością, lecz innym widzom zabraknie nieco napięcia. (...) Troszcząc się o najdrobniejsze szczegóły techniczne reżyser przeoczytu, że widz chętnie zobaczyby trochę więcej akcji. O ile zdumiewająco dobrze przedstawiona jest podwodna kraina szczęścia, to sekwanie z potworami wyszyły tym razem słabiej. W sumie średni film rozygrywkowy, pełen jednak udanych tricków technicznych.”

(Beate Schaller, „Film — Echo”, 29 (1970))

Kapitana McKenzie gra popularny amerykański aktor teatralny i filmowy JOSEPH COTTEN. Po kursach aktorskich w Waszyngtonie od początku lat trzydziestych występuje na Broadwayu, zaangażowany tu przez słynnego Davida Belasco. Był jednym z czołowych aktorów założonego przez Orsona Wellesa słynnego Merkury Theatre, gdzie kapitałną kreację stworzył w „Juliuszu Cezarze”. Na ekranie zadebiutował w 1941 roku w pamiętnym „Obywatelu Kane” Orsona Wellesa.

*

Film jest barwny, szerokoekranowy, opracowany w napisach.



Jeśli zostałeś szybko, dobrze i grecznie obsłużony — wytnij, wypełnij i wyślij na adres redakcji.

Kupon konkursowy

O SREBRNA TACE



Nazwisko i imię lub nr kelnera(rki)

Nazwa restauracji (baru, kawiarni)

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu

OGŁOSZENIE
ZUBILEWCZ STANISLAW zgubił legitymację i bilet miesięczny wydane przez MPK.

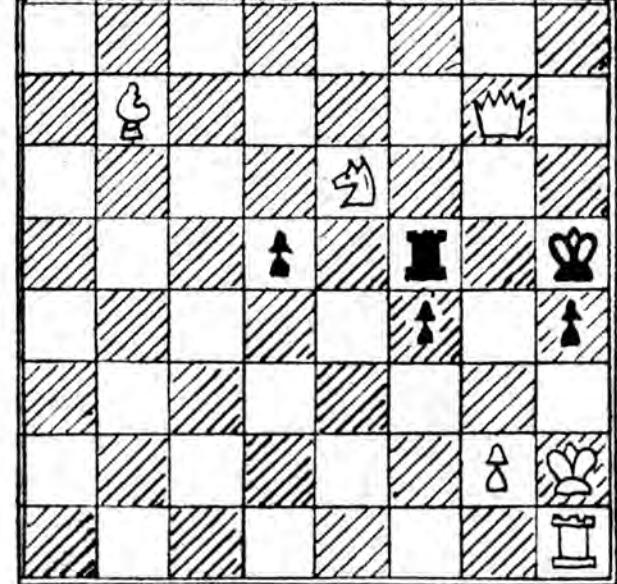
PODZIĘKOWANIE

Pracownikom PKP w Przemyślu: konkierge MIECZYSLAWOWI DZIEDZICOWI oraz panie LICHENBERG — składam serdeczne podziękowanie za zwrot pozostawionej w dniu 25 lipca br. w pociągu relacji Warszawa — Zagórz, torbek z gotówką i dokumentami.

SZACHY



STANISŁAW MOSKALSKI reprezentacyjny szachista naszego kraju, najsilniejszy pośród przemyskich pocztowców, podczas partii turniejowej z H. Urbaniakiem.



ZADANIE SZACHOWE
Autor: Jan A. Rusiek — Komorowice
(Orginalne dla „Życia Przemyskiego”).

Mat w dwóch posunięciach.

Termin nadysymania rozwiązań dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązań zasługują udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU

Z NR 25 (192) Z. P.

Wyrasy: młotek, ćma, życiorys, dzwon, pal. „Podziwiać należy wielkie czyny a nie wiele słowa — Demokryt”.

Bony książkowe wylosowali: Tadeusz Sosnowski — Przemyśl, Waleria Staroniiewicz — Przemyśl, Andrzej Kamiński — Przemyśl. Nagroda autorska otrzymuje Tadeusz Włodyka z Przemyśla.

ROZWIĄZANIE ZADANIA SZACHOWEGO Z NR 27 (192) Z. P.

1) Hf8-d8! 1)...Kxc5, 2) Hb6x, 1)...Ke4, 2) Hh4x, 1)...We5 dowolnie.

2) Hxd5x, 1)...f4, 2) Sb3x, 1)...b4.

3) We4x.

Bony książkowe wylosowali: Andrzej Bijał — Przemyśl, Józef Sroka — Przemyśl, Jan Nastal — Hurko.

J. P.

kronika WAKACYJNA

TURYSTYCZNA PROPOZYCJA

Proponujemy, aby w dalszym ciągu nie oświetlać szeregu ulic naszego miasta. Mogliby to stać się nie lada atrakcją turystyczną. Np. mieszkańcy Leningradu, przyzwyczajeni do białych noców nad Newą, mogliby u nas obejrzeć sobie czarne noce nad Sanem!

KOOPERACJA

"Kronika" nawiązała z kwaterunkiem i spółdzielnią mieszkaniową porozumienie mające na celu usprawnienie przydziału mieszkań. Kooperacyjne działanie odbywało się będzie na następujących zasadach:

W spółdzielnii i kwaterunku nie się nie zmieni, gdyż urzędnicy — na prośbę petenta o szybką przydział mieszkania — odpowiadają będą: „narysuje się pan!”, natomiast rysownik „Kroniki” wykonywać będzie niezwłocznie każde zamówienie. Tym sposobem rozwijemy doraźnie problem mieszkaniowy.

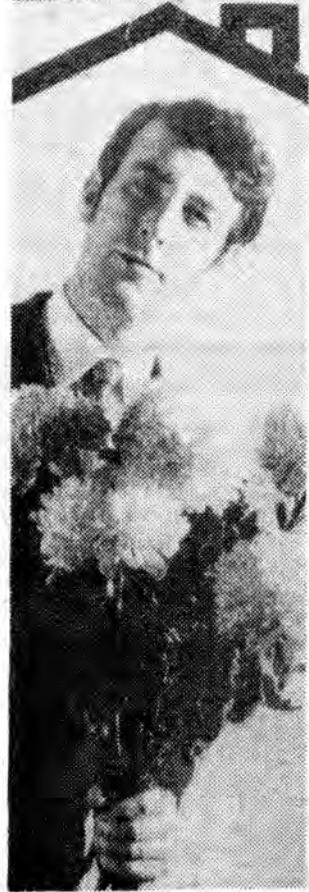
Na zdjęciu: Uśmiechnięty Kacper P. we własnym już domku (otrzymanym w drodze owej kooperacji) wraz z bukietem kwiatów dla prezesa.

KOSZE NAD SANEM

Zakupione przed paru laty kosze plażowe, które tak dugo czekaly na wystawienie ich na plażę, mają przed okresem zimowym zostać przebrione na wygodne fotele biurowe dla autorów pomysłu ich zakupienia. Ponoć w wygodnym fotelu lepiej się myśli...

ODPOWIADAMY NA LISTY

Pan Józef K. zapytuje, czy istnieja jeszcze w kraju prawdziwi arystokraci — a jeśli tak, to jak ich rozpoznać?



Odp. Owszem istnieją, ale rozpoznać ich można już tylko w drodze badania lekarskiego — przeważnie mają hemoroidy.

POGODA

Wiatry zmienne, w podmuchach porywiste, łagodne dla posiadaczy giętkich kręgosłupów (także moralnych). Sytuacja biometeorologiczna niekorzystna dla karierowiczów.

**Redaktor kroniki:
JAN MISZCZAK**

Nierośadnie jest kierować się zawsze roządkiem.

*
Iluż traci czas na żałowanie straconego czasu.

*
Za słodką chwilę zwykłe sto się płaci.

*
Jedni otwierają drzwi kłuczem, inni pieniędzmi.

PARADOKSY

Nawet najczarniejsza godzina ma tylko 60 minut.
Pół prawdy, to całe kłamstwo.

*
Słaba plec jest plecą silniejszą z powodu słaboci, która plec silniejsza ma w stosunku do plec słabej.

*
Świat jest okrągły, a tyle w nim kantów.

*
Niektórzy piszą od wiersza, a inni od rzeczy.

Wybrał: j.k.

Kolorowe myśli

Dobre ogółu wymaga konkretnów — nie ogólników.

*
Niby taki rozwój techniki, a tak trudno przekuć miecze na lemiesz.

*
To dobrze, że miłość wszystko zwycięża, szkoda tylko, że tak łatwo rozprawia się ze zdrowym roządkiem.

*
Ognie były sztuczne, pożar autentyczny.

*
Pech: kilka razy gubiła serce, a znalazca zawsze był uczciwy.

JANUSZ ROŚ



SIERPIEŃ

4	środa	Dominika, Protazego
5	czwartek	Marii, Oswalda, Stanisławy
6	piątek	Jakuba, Sławę, Sykstusa
7	sobota	Alberta, Doroty, Konrada
8	NIEDZIELA	Emiliana, Lecha
9	poniedziałek	Jana, Romana, Romualda

SOLENIZANTOM — SAMYCH DOBRYCH DNI!

O SNACH i WIDZENIACH SENNYCH

wg źródeł egipskich, asyryjskich, babilońskich, perskich i arabskich.

OCZY NIEBIESKIE — gorąca miłość; CIEMNE — wesoła wiadomość; KROTKOWZROCZNE — strata wszelkiego rodzaju, brak pieśni; ZEZOWATE — pominięcie samego siebie; RÓPĄCE — zła przyszłość, BYC SLEPYM — niespokojne nadzieje, strata dobrych przyjaciół, PIERSCINN STRACIC — rozwiane narzeczenie, nieprzyjemność; NOSIC GO — nie dasz się oszukać, OTRZYMAC W PODARUNKU — checa cię namówić do małżeństwa PIES (bawić się z nim) — szczęście w interesach, pojędranie, prawdziwa miłość, NAPADNIĘTYM BYC — niebezpieczeństwo, POGRYZONYM BYC — otaczała cię pochebcy, GRYŻACE SIE kłotnie rodzinne o spadek; SZCZEKAJĄCE — strata; WYJACE — ciecka choroba; POLUJACE — niewstrzemięliwość; PARSZYWE — choroba, WSCIĘKŁE — wielkie niebezpieczeństwo, MAŁE PSY — przyjaźń, POTOK (kapać się w nim) — wyzdrowienie; GŁĘBOKI — otaczała cię fałszywi ludzie, PELNY RYB — dobre widoki, PŁYNACZY W TWOJ DOM — dobry zarobek, PROMENADA — trwała przyjaźń lub powodzenie, STADO WIDZEC — nie spełnione życzenia, WIDZIEC NA ŁACE — szczerliwa przyszłość STAJNIA Z PIĘKNYM BYDŁEM — dobrotą, ZAŁOBNA SUKNIA — nieprzyjemna nowina, która jednak nie sprawdziła się, MARSZ ZAŁOBNY SŁYSZEC — silne wzruszenie, ZENIC SIĘ — kłopot w domu, POGRZEBANYM ZOSTAC ŻYWCEM — niebezpieczeństwo życia, STRACIĆ ŻYCIE — unikniesz niebezpieczeństw.



PRASA PRZEMYSKA PISALA

NIEDZIELA, 7 SIERPNIA 1881 R.
TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:

• Szef generalnego sztabu fmp. Beck bawił w naszym mieście w d.

5 bm. i oglądał budowle forteczne. Na dworcu oczekiwano go tutejsza generałka i odprowadziła go znów do rannego pociągu kolei węgiersko-galicjskiej w d. 6 bm., którym fmp. wyjechał do Zagórza, udając się na objazd okolic kolej transwersalnej.

• Posiedzenie naszej Rady Miejskiej, zapowiadane na czwartek d. 4 bm., nie odbyło się z tego powodu, iż zebrało się wszystkiego aż trzech (!) radnych. Dotychczas byli pp. radni piękniejszymi, toteż wbrew dawnej tradycji odbywały się posiedzenia przez cały lipiec, pomimo wielkiego upalu. Mieliby obecnie nasi ojcowie miasta powracać do tej tradycji?

• Wczoraj około 11 godziny przed południem wybuchł pożar na trakcie lwowskim kolo krytego mostu na Wiarze. W chwili, gdy to pisały, udało się straż pożarna na miejscu wypadku.

• Po kilkudniowej spiekocie zerwały się we wtorek wieczorem dawno nie pamiętana burza nad naszym miastem. Około 8 godziny zaparowały zupełnie noc. W chwile później puścił się deszcz nawałny tak gwałtowny, iż osoby jadące pociągiem ze Lwowa do Krakowa zmokły, zanim zdążyły schronić się na peron. Woda płynęła potokami. Przed domem „Pod Gołębkiem” przy ulicy Franciszkańskiej zatoniły odpyły wody sterty gruzu. Nie obeszło się też bez komickich scen gdy służace przechodzące ulicą naraz w ciemności i weszły po kolana w wodę, a ratując się przewróciły ku wielkiemu ucieczce chłopków ulicznych.

• Chleba powszedniego, lecz zdrowego, czystego, bez przymieszek zrosłej pszenicy i jęczmienia — lakunie nasze miasto i to po cenie odpowiadającej cenie zboża. Piekarze nas bowiem, a jest tu bez liku różnego rodzaju fuszerów, sa panami bez wszelkiego ograniczenia. Dziwna rzecz, jak pod tym względem brak kontroli.

• Swawola pomocnika murarskiego, młodego chłopca, zajętego przy budowie kamienicy p. Schwarca w rynku spowodowała śmierć nadzorcę, Izraelity. Chłopak podawał cegłę, a gdy towarzyszący mu nie zdążył jej rychło zniecierpliwiony upuścił ją na dół. Cegla uderzyła Izraelita w głowę i spowodowała natychmiastową jego śmierć.

wybrał JGF



— Już 50 lat jestem turystą, ale czegoś takiego jeszcze dotychczas nie pitem...
rys. E. KMIECIK

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefon: 2200-4384. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczena — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeraty przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeraty „Życia Przemyskiego” na wysyłkę do granice przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronie 23, konto PKO nr 1-8-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 13, tel. 320-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.

W-5



Fot. T.Z.

Drzewa umierają stojąc...

...to nie tylko tytuł słynnej sztuki Casanova, w której triumfy święci nestorka polskiej sceny Mieczysława Cwiklińskiego, to przede wszystkim smutna rzeczywistość. Przy ul. Jagiellońskiej naprzeciw stacji pogotowia ratunkowego stoją na chodniku cztery bezlistne topole.

ZYCLE
PRZEMYSKIE